

## Dobry rok dla marszandów

Przełom na rynku sztuki nastąpił 5 maja 2006 kiedy dom aukcyjny Sotheby's sprzedał na aukcji w Nowym Jorku obraz Pabla Picassa „Chłopiec z fajką” za 93 mln dolarów (łącznie z prowizją 104.168.000 dolarów). Tak skończył się kryzys trwający kilkanaście lat, zapoczątkowany załamaniem rynku japońskiego na początku lat 90. XX w. Rok 2007 to okres hossy – obroty światowego rynku sztuki wzrosły do 9.2 mld dolarów czyli o 44 % wobec roku 2006, a cena przeciętnego dzieła sztuki sprzedanego na aukcji była wyższa o 18%. Polski rynek sztuki nie był gorszy - tu też w 2007 zanotowaliśmy wzrost sprzedaży na aukcjach o 48%, a statystyczne dzieło sztuki podrożało o 14%. Nie było co prawda spektakularnych wielomilionowych sprzedaży i ustanowione na początku tego wieku rekordy ciągle są czele tabeli. Najdroższym sprzedanym w Polsce obrazem jest w dalszym ciągu „Rozbitek” Henryka Siemiradzkiego (2.130.000 zł w 2000 r.). Po dobrym roku 2007 marszandzi oczekiwali równie korzystnego 2008. Wyrazem ich przekonań był utrzymujący się wysoko na plusie Artprice Confidence Index (ACF) – współczynnik odzwierciedlający odczucia handlarzy dziełami sztuki na temat koniunktury na rynku. Jest on kreowany jako wyniku odpowiedzi na cztery zamieszczone na stronie internetowej [www.artprice.com](http://www.artprice.com) pytania:

1. Czy uważasz, że jest właściwy moment na kupowanie dzieł sztuki?
2. Czy twoja sytuacja finansowa jest lepsza czy gorsza niż trzy miesiące temu?
3. Czy spodziewasz się, że w najbliższych trzech miesiącach warunki ekonomiczne będą lepsze, gorsze, czy takie same?
4. Czy spodziewasz się, że ceny dzieł sztuki w najbliższych trzech miesiącach będą rosły, spadały czy pozostaną bez zmian?

Po zsumowaniu odpowiedzi powstaje na bieżąco aktualizowany, wyrażony w % wskaźnik, który jeżeli jest na plusie świadczy o pozytywnych nastrojach marszandów, zaś gdy spada poniżej zera dowodzi, że widzą oni czarno przyszłość. Jeszcze w czerwcu ACF wynosił ponad + 25%. Niestety, nikt nie spodziewał się, że amerykańscy yuppies, którzy przegrali wojnę w Wietnamie, potem nie potrafili poradzić sobie w Iraku wezmą się ostro za business. Upadek Enronu, załamanie rynku nieruchomości w USA, które pociągnęło za sobą kryzys bankowy, zapoczątkowany bankructwem Lehman Brothers, wywołały w największej gospodarce światowej zapaść. Tysiące analityków, doradców inwestycyjnych i zwykłych pracowników sektora bankowego, czyli w większości klientów rynku sztuki, znalazło się na bruku. Przeciężni obywatele USA w obawie o przyszłość drastycznie ograniczyli wydatki. Gospodarka amerykańska zwolniła i kryzys światowy stał się faktem. Choć w małym stopniu dotyka on Polski, która ekonomicznie doskonale sobie radzi, a barierami w jej rozwoju w mniejszym stopniu jest sytuacja makroekonomiczna niż wewnętrzne, kreowane przez własną administrację przepisy, to jak w naczyniach połączonych i my zostaliśmy zmuszeni do

odczucia bólu obywateli USA. W jakim stopniu rosnący kryzys dotyczy polskiego rynku sztuki?

Na pewno rok 2008 to dobry okres dla marszandów. W Polsce było dużo aukcji dzieł sztuki, pokazały się dobre obrazy, kilka z nich sprzedano powyżej 1 mln zł. Na rynku warszawskim, który ma decydujące znaczenie w branży toczyła się walka o pierwszeństwo pomiędzy domami aukcyjnymi Agra Art i DESA Unicum. Ten drugi, jeszcze pięć lat temu znajdujący się na skraju bankructwa, dzięki pozyskaniu inwestora z kapitałem i determinacji zarządu nie tylko wyszedł na prostą, ale pokazał, że wiele potrafi i obecnie jest największą polską firmą handlującą dziełami sztuki w Polsce. Zorganizowana przez DESE Unicum w październiku aukcja, na której sprzedawano obrazy z kolekcji Ryszarda Krauzego ściągnęła z rynku ponad siedem milionów zł. Biorąc pod uwagę, że obroty całego polskiego rynku dzieł sztuki w 2007 roku wyniosły 44.5 mln, to wynik imponujący. Sprzedano m.in. obraz Jana Matejki za ponad milion zł, zaś dzieła Michałowskiego i Wyspiańskiego zbliżyły się do tej kwoty. Wcześniej zaś wylicytowano ponad milion za Chełmińskiego i Czachórskiego.

Dobrze miał się też rynek sztuki współczesnej – obrazy Kantora i Nowosielskiego przekroczyły pułap 200.000 zł i właściwie marszand, który miał dobre dzieła znanych artystów mógł przebierać w ofertach zainteresowanych zakupem klientów. Światową karierę zrobił Roman Opałko, którego jedno dzieło kosztuje już grubo powyżej miliona zł i Wilhelm Sasnal, który dzięki zainteresowaniu swoją twórczością Sacchiego dostał się do grona wysoko notowanych artystów współczesnych. Ważnym wydarzeniem na rodzimym rynku było wejście na giełdę papierów wartościowych w sektorze Blue Connect pierwszej galerii – Art New Media, co oznacza, że inwestowanie w sztukę może być nie tylko kupowaniem obrazów, ale i akcji firmy, która tym się profesjonalnie zajmuje. Na uwagę zasługuje zainteresowanie aukcjami, w czasie których sprzedawano dzieła sztuki współczesnej z niskimi cenami wywoławczymi. Przykładem mogą być Aukcje Promocyjne organizowane przez łódzki dom aukcyjny Rynek Sztuki i Aukcja Wielkiego Serca w Krakowie, gdzie ceny wywoławcze rozpoczynały się od kilkudziesięciu lub 100 zł. Sprzedawano prawie wszystko z ofert liczących ponad 200 pozycji, w cenach często zbliżonych do tych w galeriach. Można postawić tezę, że polski rynek sztuki po stronie popytu ma jeszcze wielkie możliwości, klienci potrzebują tylko odpowiedniej zachęty, jaką może być atrakcyjna cena wywoławcza. W ten sposób setki grafik, obrazów i rzeźb trafiają do bardzo często dopiero początkujących kolekcjonerów, z których wielu wykorzystuje do zakupów internet. Należy się spodziewać, że w warunkach narastającego kryzysu wiele osób zdecyduje się część pieniędzy przeznaczyć na zakup dzieł sztuki, bo chociaż są to dobra trudno zbywalne to mają podstawowe atuty – jako inwestycja długoterminowa przynoszą stały zysk i dostarczają dużych doznań estetycznych.

Łódź, 2.12.2008 r.